

**Mgr Michał Zbigniew Dankowski**

## **Instytucja *liberum veto* w oczach obcokrajowców drugiej połowy XVII wieku**

### ***Streszczenie***

*Rzeczpospolita Polska, w tym także jej ustroj państwowy, cieszyła się niewielkim zainteresowaniem wśród cudzoziemców w drugiej połowie XVII w. Nieliczni filozofowie państwa z Europy Zachodniej poświęcali jej urządzeniom marginalne miejsce w swoich pracach. Widziano w Polsce państwo silne, liczące się jeszcze na arenie międzynarodowej, choć nieco egzotyczne dla Zachodu Europy. Opisy ustroju państwa polsko-litewskiego można odnaleźć także w niektórych pamiętnikach i wspomnieniach podróżników, dyplomatów i żołnierzy, którzy przebywali na terenach ówczesnej Polski.*

*Wśród instytucji ustrojowych największym zainteresowaniem cudzoziemców cieszyły się nieznanne gdzie indziej: zasada jednomyślności oraz prawo pojedynczego posła ziemskiego do zrywania sejmów – liberum veto. Fenomen polskiego ius vetandi budził skrajne emocje u obcych. Od potępienia i szyderstw, jak w przypadku niemieckiego filozofa Hermana Conringa, do fascynacji i niemal uwielbienia, jakim obdarzał liberum veto Fryzyjczyk Ulryk Huber. Powszechnie jednak, zasada uznawana przez Polaków za jeden z fundamentów wolności szlacheckich, budziła zdziwienie.*

*Wielu publicystów zagranicznych doceniało potencjał Rzeczpospolitej, jednak wyrażało się negatywnie o polskim nieładzie parlamentarnym. Przestrzegano przed nadużywaniem władzy zwierzchniej przez szlachtę. Sygnalizowano chaos, szerzącą się korupcję i upadek kultury politycznej. Najwięcej miejsca poświęcano jednak nieumiejętnemu używaniu instytucji liberum veto, ostrzegając przed jej katastrofalnymi konsekwencjami. Państwa ościenne były zainteresowane zachowaniem niewzruszonego ustroju Rzeczpospolitej, skutecznie paraliżującego domniemaną potęgę państwa.*

**Słowa kluczowe:** liberum veto, Rzeczpospolita Szlachecka, filozofia państwa, ustroj, szlachta, doktryna polityczna, zasada jednomyślności, XVII w., demokracja szlachecka.

## The Institution of *liberum veto* in the Eyes of Foreigners in the Second Part of XVII Century

### **Abstract**

*The Republic of Poland, as well as its political system were rarely the subject of foreigners' interest in the second half of the 17<sup>th</sup> century. A few philosophers of state from the Western Europe dedicated marginal space to the Polish policy in their works. Poland was considered to be a powerful state, important in the international relations, but a little bit exotic for the Western Europe. Some descriptions of the policy of the Polish-Lithuanian state can be found in the diaries and memories of foreign travellers, diplomats or soldiers, who stayed in Poland at that time.*

*Among political institutions the most popular for the foreigners were, the unknown elsewhere: a unanimity rule and the right of a single land deputy to break the Sejm (Polish parliament) named liberum veto. The phenomenon of the Polish ius vetandi aroused extreme emotions among foreigners – from condemnation (German Hermann Conring) to fascination (Frisian Ulrich Huber). Commonly the rule of liberum veto, considered by Poles as one of the foundation of their nobility freedom, aroused astonishment.*

*Many foreign publicists appreciated the potential of Poland, but they expressed their negative attitude to the Polish parliamentary disorder. They admonished of abusing of the supreme authority by the nobility. They signaled chaos, corruption and the fall of political culture. The most space was dedicated to the incompetent use of liberum veto, warning about its catastrophic consequences. The neighbouring countries were interested in maintaining the unmoved policy of Poland, effectively paralyzing the alleged power of the state.*

**Key words:** *Liberum veto, Noble Republic of Poland, state philosophy, policy, nobles, political doctrine, unanimity rule, 17<sup>th</sup> century, noble democracy.*

### **Wstęp**

Rzeczpospolitą Polską interesowano się w XVII w. w innych państwach śladowo. Jeśli w ogóle przejawiano zaciekawienie państwem dla Zachodu egzotycznym, czerpano o nim wiedzę przede wszystkim z wielokrotnie przedrukowywanych średniowiecznych kronik niemieckich i włoskich oraz opinii, jakie wywieźli ze sobą dyplomaci, głównie francuscy i nuncjusze papiescy w XVI w. Korzystano także z pojedynczych dzieł Polaków, oczywiście

w języku łacińskim, wydanych za granicą, bądź też w Polsce, ale dla odbiorcy zachodniego, przede wszystkim z *Polski* Marcina Kromera<sup>1</sup>. O względnie niskim zainteresowaniu Rzeczpospolitą na Zachodzie świadczy fakt, że w XVII w. o Polsce nie pisano wiele, a jeśli już, to powielano stereotypy, często rozbieżne z rzeczywistością.

Ustrój Rzeczpospolitej rozpatrywany był przez publicystów zachodnioeuropejskich w kategoriach anomalii wyrosłej wśród państw zdążających w stronę absolutyzmu. Większość pisarzy politycznych, zachwyconych ideą silnego państwa z wiodącą rolą monarchy, potępiała „demokratyczny” ustrój szlachecki organizmu polsko-litewskiego. Polacy nie pozostawiali tych opinii bez odpowiedzi. Z atakami zachodnich filozofów państwa polemizowali: Szymon Starowolski, Łukasz Opaliński, czy Andrzej Maksymilian Fredro, broniąc ustroju Rzeczpospolitej, wykazując jego przewagi nad monarchiami typu absolutnego<sup>2</sup>.

Znajdował jednak ustrój państwa polsko-litewskiego także myśliciele cudzoziemskich, którzy wypowiadali się o nim pozytywnie. Obcokrajowcy w XVI w. oraz w pierwszej połowie XVII w. odnosili się z aprobatą do systemu państwowego panującego w Rzeczpospolitej, niekiedy wręcz byli nim zafascynowani. Chwalili szlachecki ustrój tacy myśliciele, jak Erazm z Rotterdamu czy Justus Lipsjusz, nauczyciel kilku pokoleń polskiej magnaterii. Formę monarchii obieralnej, zamiast dziedzicznej, aprobował włoski filozof i pisarz polityczny pierwszej połowy XVII w. Tomasz Campanella. Rzeczpospolitej poświęcił on jeden z najślawniejszych swoich sonetów *Sonet do Polski*, przełożony w 1847 r. przez Lucjana Siemińskiego, w którym zachwycał się przezornością płynącą z każdorazowego wyboru władcy:

„Polsko! Tyś wyżej nad królestwa one,  
Kędy się berło dziedzictwem osiąga,  
Ojciec był wielki, syn niedołęga,  
Więc na innego przenoszę koronę...”<sup>3</sup>.

Należy przy tym zauważyć, że Campanella był, zgodnie z panującym ówczesnie nurtem filozofii ustroju w Europie, zwolennikiem silnej władzy królewskiej. Analizując rzeczywistość państwa polsko-litewskiego, dostrzegał pewne wady w Rzeczpospolitej, przede

<sup>1</sup> Tytuł oryginału łacińskiego: *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et re publica regni Polonici libri duo*. Było to kompendium wiedzy o Polsce, które streszczało znacznie szersze *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, tego samego autora, wydane po raz pierwszy w Bazylei w 1555 r.

<sup>2</sup> Por. S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 101 i n. Należy dodać, że wymienieni pisarze polscy odpowiadali na dzieła zachodnie po wielu latach, jak to było choćby w przypadku *Obrony Polski* Łukasza Opalińskiego z 1648 r., polemizującej z fragmentem traktującym o Polakach dzieła *Satyricon* Francuza szkockiego pochodzenia Jana Barclaya, wydanym w 1614 r.

<sup>3</sup> L. Siemiński, *Campanella i sonet jego o Polsce*, „Przyjaciół Ludu” 1847, nr 42, s. 336.

wszystkim poważne ograniczenie władzy królewskiej. Wymienieni powyżej myśliciele nie posiadali jeszcze wyrobionego zdania na temat instytucji *liberum veto*, gdyż miała się ona ujawnić w pełnej okazałości dopiero w drugiej połowie siedemnastego stulecia. Dopiero filozofowie oraz liczni dyplomaci i podróżnicy w drugiej połowie XVII w. byli w stanie ustosunkować się do głosu wolnego, który stał się integralną częścią obrad sejmowych w Rzeczypospolitej. Poniżej przedstawiono opinie, jakie wywołało *liberum veto* w oczach cudzoziemców w okresie przypadającym na panowanie Jana II Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego w państwie polsko-litewskim.

## 1. Krytyka *liberum veto* w dziełach filozofów państwa oraz w oczach dyplomatów europejskich

Czyn Władysława Sycińskiego na sejmie 1652 r. pozostał jeszcze bez echa wśród zachodnich publicystów. Już jednak w dobie Potopu Szwedzkiego, a następnie w obliczu wojny domowej, wywołanej opozycją Jerzego Sebastiana Lubomirskiego wobec dworu, pisarze polityczni, a także dyplomaci państw zainteresowanych losami Rzeczypospolitej żywo komentowali fenomen *liberum veto*. Katastrofalne skutki wojen połowy XVII w. obnażyły wady państwa i jego deformacje, a nawet zdegenerowanie jego dotychczasowych zasad ustrojowych. W ten sposób ustrój Rzeczypospolitej zaczął się wykazywać aberracją w Europie, podążając w odwrotnym kierunku, niż wyznaczony przez zachodni absolutyzm. Pionier wśród badaczy postaw literatury politycznej Zachodu wobec ustroju Polski Stanisław Kot skonstratował: „Od połowy XVII wieku staje się Polska stałym przedmiotem krytyki i nagany w literaturze politycznej Zachodu i celem szyderstw, nie tylko jak dotąd bezinteresownych, ale także inspirowanych, opłacanych przez obce rządy, którym uśmiechało się widmo łupu”<sup>4</sup>.

Konflikty zbrojne, które spadły na Rzeczpospolitą w połowie XVII w. spowodowały kryzys państwa, który odbił się szerokim echem na Zachodzie. Wyśmiewano ustrój na pozór potężnego państwa, które w przeciągu dekady niemal zostało unicestwione. Pojawiły się liczne paszkwile komentujące wydarzenia w Polsce. Wśród innych, bardziej lub mniej wydumanych przywar, drwiono także z polskiej wolności, przez którą Polacy „żyją bezprawnie, stroją się jak anieli, biesiadują jak królowie, mieszkają jak świnie, śpią jak psy, giną jak chcą i kiedy chcą – na wolności”<sup>5</sup> – jak ironicznie wskazywał Bartłomiej Bendorf z Autun.

<sup>4</sup> S. Kot, *op. cit.*, s. 118.

<sup>5</sup> Cyt. za S. Kot, *op. cit.*, s. 119.

Nie tylko zresztą pisano o Polsce niewybredne paszkwile. Dla osiągnięcia celów politycznych stosowano także agresywną propagandę. Celowali w tym Szwedzi podczas najazdu na Rzeczpospolitą<sup>6</sup>, a także Niemcy pod wpływem, zawsze niechętnego Polsce, Elektora w Prusach Książęcych. Tak np. Herman Conring, ceniony publicysta niemiecki, zdumiewał się nad prawem posłów do rwania sejmów i pytał: „Co bardziej zgubne dla państwa jak to, że protest kilku posłów ziemskich unieważnia czasem cały sejm królestwa?”<sup>7</sup>. Dowodził przy tym, że Rzeczpospolita nie odzyska już wolności i dobrze się stało, że ją straciła, wykazując rzekomą słuszność szwedzkiego najazdu. Narzeka przy tym na upadek władzy królewskiej, której pozostał tylko „marny splendor”. Porusza jednak w swoich wywodach Conring ważną kwestię wykluczenia reszty społeczeństwa, poza szlachtą, od godności, przywołując rebelię kozacką jako przykład walki z nierównouprawnieniem stanów, wskazując przy tym na nieumiarkowaną żądzę wolności polskiej szlachty. Po odparciu agresji szwedzkiej Conring skorygował nieco swoje poglądy, lecz nadal pozostawał krytykiem Rzeczypospolitej. Był on uważnym obserwatorem życia politycznego państwa, widząc niedowład władzy ustawodawczej, upatrując największe niebezpieczeństwo w kłótniach szlachty. Dowodził, że „sejmy zawsze są burzliwe i chaotyczne, ku wielkiemu nieszczęściu Rzeczypospolitej, nie istnieją też należycie określone przepisy, podług których miałyby zapadać decyzje. A nawet uchwały sejmowe stają się nieważne, jeśli jeden choćby poseł się sprzeciwi”<sup>8</sup>. Jednocześnie porównuje polski sejm do rzymskiego senatu, który pozostawał w konflikcie z trybunami ludu, mogącymi unieważnić wcześniej uchwalone ustawy.

Rzeczywiście, w polskiej doktrynie politycznej XVII w. lubowano się w porównaniach Rzeczypospolitej ze Starożytnym Rzymem, zaś posła protestującego często utożsamiano z trybunem ludu. Nie dziwne, że takie porównanie nasunęło się również, doskonale obytemu w historii prawa, Conringowi. Bystry Niemiec dostrzegał także brak uregulowań proceduralnych w obradach sejmowych i puentował: „Gdyby się te zbytnią swawolę posłów ziemskich okiełzało prawami, wówczas miałoby się państwo jak najlepiej, ale jeśli pod tym względem nie nastąpi zmiana, nie będzie mogło długo istnieć”<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> By przypodobać się najeźdźcom, wiernopoddańcze panegiryki na cześć Karola X Gustawa pisał nawet Jan Amos Komeński, wybitny intelektualista pochodzenia czeskiego, osiadły w Wielkopolsce. Prosił, by wolności polskie rozciągnięte zostały „na wszystkich, na wszystko i pod każdym względem” (J. A. Komeński, *Panegiryk Karolowi Gustawowi, bezkrwawemu zwycięzcy Sarmacji*, [w:] *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, opr. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, t. I, s. 286), co było pierwszym postulatem w dziejach, domagającym się rozszerzenia wolności na pozostałe stany.

<sup>7</sup> *Cyriaci Thrasymachi De Justitia Armorvm Svevicorvm In Polonos Perque ea Liberata a magno periculo Germania Ad Andream Nicanorem Epistola, Lipsiae 1655*; cyt. za S. Kot, *op. cit.*, s. 123-124.

<sup>8</sup> *Textus Conringii de republica Polonorum* [w:] F. A. Oldenburger, *Thesaurus rerumpublicarum*, t. II, Genevae 1675; cyt. za S. Kot, *op. cit.*, s. 131.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 131.

Jałowość sejmowania polskiego dostrzegali nie tylko teoretycy i publicyści, ale też obserwatorzy życia publicznego Rzeczypospolitej, czynnie w nim uczestniczący. W 1689r. nuncjusz apostolski Jakub Cantelmi w swojej relacji na temat obradującego sejmu zanotował: „Upływa już dziewiąty tydzień sejmu, a nic jeszcze dotąd w sprawie publicznej nie postanowiono. Tylko około prywatnych interesów nie przestają krzątać się z niezmierną pilnością, połączoną z wrodzoną temu narodowi nieśmiałością ...”<sup>10</sup>. Zjadliwa uwaga Włocha była typową dla reprezentantów papieskich w Polsce, którzy przeważnie byli nastawieni do Polski i jej mieszkańców w sposób negatywny, utrwalając pokutujące stereotypy.

Bardzo nieprzychylnie o Polakach, ich charakterach i urzędzeniu państwa wypowiadał się Kacper de Tende, francuski dworzanin w służbie Jana II Kazimierza, który wyjechał po jego abdykacji wraz z nim do Francji, a był jeszcze w Polsce dwukrotnie, działając m.in. na rzecz wyboru Jana III Sobieskiego. W swoim dziele *Relation Historique de la Pologne* (1687 r.), opisującym państwo polsko-litewskie pod pseudonimem Michel David de la Hauteville, Francuz wykazywał szereg przywar charakteru i osobowości polskiej szlachty. Nie oszczędził też sejmu, gdzie wskazywał na pijaństwo uczestników, jako zakłócające prawidłowe obrady, oraz na skłonność szlachty do korupcji. W tej ostatniej widział podstawę dla istnienia niebezpiecznego *liberum veto*. Według jego obserwacji głos wolny służył wyłącznie do niedopuszczenia do spełnienia planów politycznych przeciwników. W ten sposób działać miał nie tylko dwór, ale także dyplomaci zagraniczni, posługując się przekupionymi posłami<sup>11</sup>.

Nie wszyscy publicyści zachodni życzyli jednak Rzeczypospolitej źle. Pozytywnie do Polski nastawiony był, przebywający wiele lat w Rzeczypospolitej, francuski inżynier wojskowy Wilhelm Beauplan. Zauważył on, niejako na marginesie swojego opisu Ukrainy, zasadę, jaką kierował się sejm polski. Choć nakreślił ją nieprecyzyjnie, to podzielił się z czytelnikiem swoim zaskoczeniem wobec panującej w polskim parlamencie zasady jednomyślności: „Mają takie prawo nie tylko przy elekcji, lecz również przy okazji każdego innego sejmu, który mogą zerwać i zniweczyć to, co zostało przez senatorów uchwalone.”<sup>12</sup> Wprawdzie to nie senatorowie uchwalali prawa, ale sens jednomyślności został przez Francuza zachowany i przekazany. Nie było to odosobnione dzieło cudzoziemskiego autora, postrzegające *liberum veto* jako polityczną anomalie.

<sup>10</sup> *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, Berlin – Poznań 1864, t. II, s. 501.

<sup>11</sup> T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, s. 140.

<sup>12</sup> W. Beauplan, *Opisanie Ukrainy*, [w:] Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana „Opisy Ukrainy”, red. Z. Wójcik, Warszawa 1972, s. 162.

Nuncjusz papieski, Włoch Sebastian Cefali pisał w dobie Rokoszu Lubomirskiego, że jeśli „sejm po upływie sześciotygodniowym prac swych nie zakończy, potrzeba powszechnej zgody na przedłużenie onego” i dalej dziwił się: „tak, iż jeden się sprzeciwi i wyjdzie z koła, sejm uważany jest za zerwany”<sup>13</sup>. Podobny brak zrozumienia dla zasady *liberum veto* wyrażał Krzysztof Hartknoch, historyk rodem z Prus Książęcych, który w swoim opisie Polski – *Respublica Polonica* z 1678 r. wątpi w konieczność warunku istnienia *veta* dla zachowania wolności w państwie. Dziwi się osobliwościom ustrojowym Rzeczypospolitej, w szczególności zasadzie jednomyślności. Stwierdza metaforycznie, że „nigdzie na świecie tak nie bywa, ale w Polsce jedna jaskółka stwarza wiosnę”<sup>14</sup>. Nie był też entuzjastą *liberum veto* wielki historyk i filozof niemiecki Samuel von Pufendorf, który porównywał władze szlacheckich posłów ziemskich w Rzeczypospolitej do trybunów rzymskich, „gdyż jeden poseł może wszystkie decyzje sejmu udaremnić, które to *ius contradicendi* zwykli Polacy nazywać duszą swej wolności”<sup>15</sup>. Przestrzegał, że podobna postawa posłów może mieć szkodliwe konsekwencje dla państwa, w szczególności jeśli dojdzie do konfliktu między szlachtą a królem.

Nienaukowy opis Polski na podstawie własnych doświadczeń pozostawił rodak Hubera, obieżyświat Ulryk von Werdum. Nieco przypadkowo został współpracownikiem agenta dworu francuskiego księdza Beauvala, który wyruszył z misją detronizacji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i przez niemal dwa lata intrygował w Rzeczypospolitej. Werdum w swoich wspomnieniach opisuje m.in. ustrój Rzeczypospolitej, określając go mieszanym, na przemian monarchicznym i arystokratycznym, z domieszką demokracji. Podobnie jak i zdecydowana większość cudzoziemców, Werdum dziwi się, że „Kiedy rada państwa ze wszystkimi stanami państwa coś zamierzają lub uchwalą, może wystąpić jeden jedyny szlachcic i obalić wszystko swym: »nie pozwalam«”<sup>16</sup>.

Ciekawe uwagi na temat ustroju Rzeczypospolitej uwzględnił w swoich listach sekretarz królowej Marii Kazimiery, Piotr Des Noyers. Francuz był zadeklarowanym zwolennikiem silnej władzy królewskiej i oddanym stronnikiem króla Jana III. Na temat parlamentaryzmu pisał dowcipnie w 1685 r.: „Polacy są równie niestali w swych poglądach i zdaniach, jak Francuzi w ubiorach. Początki sejmu odbywają się zawsze w takiej konfuzji, iż wydaje się, że wszystko zmierza ku wojnie domowej. Wygląda to jak woda silnie zmacona, którą stale się wzburza, a która powoli uspokaja się i przejaśnia.” Dalej, w tym samym liście,

<sup>13</sup> *Relacje ...*, op. cit., t. II, s. 321.

<sup>14</sup> K. Hartknoch, *Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Frankfurt-Lipsk 1678; cyt. za W. Konopczyński, *Liberum veto*, Kraków 2002, s. 251.

<sup>15</sup> S. von Pufendorf, *Einleitung zu der Historie der vornehmsten Reich und Staaten in Europe*, Frankfurt 1686; cyt. za S. Kot, op. cit., s. 160.

<sup>16</sup> U. von Werdum, *Pamiętnik* [w:] J. Gintel, *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, Kraków 1971, t. I, s. 294.

ten zaufany doradca Marysieńki zauważa z goryczą wady gloryfikacji „złotej wolności”: „Turcy są narodem bardziej politycznym niż Polacy, co pamiętają tylko o swojej wolności, którą tracą krok za krokiem, gdyż opanowała ich ona całkowicie. Gdyby rząd ich był bardziej monarchiczny, to sprawy tutejsze układały by się lepiej, ale demokracja psuje wszystko”<sup>17</sup>. Trudno zaiste nie zdumiewać się tak trzeźwej, a zarazem lapidarnej ocenie sytuacji ustrojowej państwa polsko-litewskiego. Jednak nie było to zdanie odosobnione. Nie tylko przecież cudzoziemcy dostrzegali wady kurczowej obrony „złotej wolności” przed wydumanymi wrogami, przede wszystkim *absolutum dominium*.

Wiele miejsca sejmowi, w tym m.in., nieznaney gdzie indziej w Europie, instytucji *liberum veto*, poświęcił inny Francuz – Franciszek Paulin Dalerac, który spędził w Polsce z przerwami 13 lat. Znany był jako Chevalier de Beaujeu, jakoby sekretarz Marii Kazimiery i agent Jana III Sobieskiego. W Rzeczypospolitej przebywał od 1679 r. i uczestniczył w kilku misjach zagranicznych z polecenia króla i królowej. Był też uczestnikiem kampanii wiedeńskiej z 1683 r., podczas której dostał się na przeszło rok do tureckiej niewoli. Dokładnie wszystkie przeżyte przygody opisał i wydał w swoim pamiętniku w Paryżu w 1698 r. Dzieło cieszyło się poczytnością, gdyż doczekało się jeszcze dwóch wznowień (w 1700 r. i 1722 r.)<sup>18</sup>.

Szczegółowo opisuje Francuz przebieg sejmu, stwierdzając, że „nie ma nic bardziej burzliwego od tego zgromadzenia”, przytaczając szereg anegdot i dziwiąc się cechom charakterystycznym wyłącznie dla parlamentaryzmu polskiego, niespotykanym gdzie indziej. Tak jest np. z konieczną obecnością króla podczas całego trwania obrad, gdzie Dalerac przytacza historię o wnoszeniu na posiedzenie chorego Jana II Kazimierza w łożu. Nie rozumie, dlaczego nie kontynuuje się obrad przy świecach; karcni Polaków za ulegnięcie „demonowi bogactwa i przepychu”, który powoduje intrygi, zatargi i dyskusje nad błahostkami. Wielką wagę przywiązuje do wyboru marszałka, traktując ten zwyczaj jako kolejną polską osobliwość.

Nie ustaje w zdziwieniu, kiedy wspomina o zasadzie jednomyślności w sejmie: „przeważająca ilość spraw uchwalana jest nie większością głosów, bo wcale nie przeprowadza się głosowania i nie liczy się głosów. Wymaga się, aby wszyscy wyrazili jednogłośnie zgodę przez wypowiedzenie słowa »Sgoda«, co oznacza: zezwalam, aprobuję.

<sup>17</sup> Des Noyres do Bouilliau, Varsovie, 9 II 1685; cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1994, s. 420.

<sup>18</sup> J. Gintel, *op. cit.*, t. I, s. 335-336.



Jest to uświęcone w Polsce wyrażenie dla obowiązującej decyzji”<sup>19</sup>. Jednocześnie mocno krytykuje wypaczenie *liberum veto*, widząc jak wielkie zagrożenie niesie nieumiejętne i nieroztropne zastosowanie tego prawa: „uchwała powzięta przez sejm jest pewnego rodzaju cudem, bo wystarczy jeden pijak lub człowiek pozyskany przez któregoś z zainteresowanych książąt, lub wreszcie jakikolwiek kapryśny fantasta, by jednym słowem doprowadzić Rzeczpospolitą do ruiny. Słowem, kiedy chce się zerwać sejm, wystarczy wykorzystać pierwszą lepszą sposobność, by wnieść protest lub podać od siebie jakikolwiek błahy wniosek i dodać przy tym, że w wypadku gdyby wniosek ten nie przeszedł – wpłynie protest przeciwko sejmowi; wychodzi się następnie z izby, rejestruje protest w sądzie grodzkim lub trybunale, przy czym, by odeprzeć cios i przywołać posła do porządku, pozostała reszta izby nie ma innej drogi, jak tylko łagodną perswazję, namowę lub – pieniądz. Gdyby bowiem, mimo jego protestu, chciano prowadzić obrady w dalszym ciągu, cała reszta posłów sprzeciwiłaby się takiemu postanowieniu, jako godzącemu w podstawowe prawa obowiązujące w państwie, do jakich należy ta tak szkodliwa wolność, umożliwiająca w zasadzie zrywanie sejmów każdemu ich członkowi”<sup>20</sup>.

W ostatnich latach panowania Jana III, kiedy de Beaujeu pisał swój pamiętnik, instytucja *liberum veto* stała się już synonimem anarchii. Podobnie jak polscy publicyści (choćby Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Herakliusz Lubomirski czy poeta Wacław Potocki) wytyka Francuz posłom pijaństwo, czy korupcję, ale widzi też zagrożenie wśród „kapryśnych fantastów”. Nie wskazuje jednak wielkich intryg politycznych, których później doszukiwała się historiografia w każdej próbie zerwania sejmu przez pojedynczych posłów. Należy przy tym zaznaczyć, że to, co dla wychowanego w arcyabsolutystycznym państwie „Króla Słońce” de Beaujeu było niebywałe, dla wolnych Sarmatów stanowiło powód do dumy i przeświadczenie o ich wyższości kultury politycznej.

Podobne spostrzeżenia o polskim systemie parlamentarnym posiadał, przebywający w Rzeczpospolitej przez rok, Irlandczyk Bernard O’Connor. Rezydował on przy dworze królewskim pod koniec panowania Jana III w 1693 r. Był to okres pełnej walki między dworem a opozycją, gdzie głos wolny był wykorzystywany na sejmikach i na sejmie bez skrupułów do unicestwienia planów politycznych przeciwników. Stąd wyjątkowo niekorzystne wnioski, jakie wywiózł z urzędzeń wewnętrznych Rzeczpospolitej O’Connor, pomimo dość ciepłych wypowiedzi o samych Polakach. Własne spostrzeżenia i refleksje uzupełnił dziełami dotyczącymi historii i charakteru Polski, choćby popularnego Kromera.

<sup>19</sup> Chevalier de Beaujeu, *Pamiętnik*, [w:] J. Gintel, *op. cit.*, t. I, s. 342.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 342.

Irlandczyk w swoim dziele opisującym historię Polski rozprawia się kolejno: z sejmem polskim i jego niedomaganiem, choć chwali niektóre urządzenia polityczne porównując je z angielskimi; z nieusuwalnością z urzędów; z wszędobyłskim przekupstwem i pijaństwem; z brakiem praw dla stanu kmiecego, choć jednocześnie podkreśla łagodne usposobienie szlachty wobec poddanych; wreszcie wykazuje się, podobnie jak większość obcokrajowców, z niezrozumieniem *liberum veto*, zauważając, że sprzeciw jednego posła posiada taką samą siłę negatywną, co analogiczne działanie króla w parlamencie angielskim. Irlandczyk jest świadomy chaosu panującego w polskim sejmie, jednocześnie realistycznie ocenia, że nie jest możliwe wprowadzenie w państwie polsko-litewskim reform w duchu absolutyzmu. Zdaje sobie bowiem sprawę, jak bardzo przywiązani są Polacy do swoich praw i jak bardzo konserwatywnie podchodzą do wszelkich prób reform. Przytomnie zauważa, że taki stan rzeczy odpowiada innym państwom, które chcą widzieć Rzeczpospolitą słabą i nieporadną, jako przedmiot polityki międzynarodowej, nie zaś jako czynnik o niej decydujący. Zrywanie sejmów powoduje paraliż administracji państwowej, zagraża prawom, a „troska o własny interes oraz nadmierna wolność i przywileje, nie tylko poszczególnych stanów Rzeczpospolitej, ale i pojedynczych członków sejmu, wywołują niespodziewane konsekwencje” i dalej dziwi się, że „w Europie nie ma zgromadzenia bardziej podatnego na nieporządek, częściej odrywanego od ważnych spraw przez intrygi i podziały, a wreszcie – bardziej skorumpowanego przez łapówki i nikczemne zwyczaje”<sup>21</sup>. O’Connor stwierdza, że możliwość zrywania sejmów przez jednego posła jest przyczyną ciągłych niepokojów w Rzeczpospolitej, powoduje apatię urzędników w sprawach publicznych, zaś skłania ich do dbania przede wszystkim o własny interes. Jednocześnie dziwi się, że poseł zrywający obrady nie musi podawać motywów, jakimi się kierował, zaś za bezpodstawne zerwanie sejmu nie grożą jakiegokolwiek sankcje.

Zasada jednomyślności, którą autor poddaje analizie, sprzyja według niego przede wszystkim korupcji i demagogicznej manipulacji tłumem słabo wykształconej i obytej szlachty. Konstatuje, że „nieograniczona i zupełna wolność każdego członka sejmu czynią całą Rzeczpospolitą niewolnikiem bądź to kaprysu, bądź wichrzycielskiego uporu jednego człowieka”<sup>22</sup>. Zauważa zatem Irlandczyk, że często sejm może zostać zerwany na skutek przypadkowych działań jednostek, wynikających z ich własnych zapatrywań bądź pobudek innej natury, np. moralnej, finansowej, doktrynalnej itp. Nie upatrywał zaś w każdym *liberum veto* zorganizowanego działania opozycyjnych grup magnackich, niezadowolonego dworu,

<sup>21</sup> B. O’Connor, *Historia Polski*, red. P. Hanczewski, Warszawa 2012, s. 414.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 416.

bądź agitacji dworów obcych, choć takich rozwiązań nie wykluczał. Najważniejsze decyzje państwowe zależały zatem w Rzeczypospolitej od obrad pracowitych i mądrych polityków, ale także niedorzecznych i lekkomyślnych szaleńców. Ta nieokiełznana swoboda jednostki prowadziła, zdaniem O'Connora, do unicestwienia wolności całego narodu, a przede wszystkim sejmu. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, autor pierwszej anglojęzycznej historii Polski nie wróżył upadku Rzeczypospolitej, przewidując jej przetrwanie i podając ku temu szereg interesujących argumentów, jak poszanowanie majestatu królewskiego, sprzeczne interesy państw ościennych, brak możliwości utrzymania siłą rozległego państwa, a także obawę posłów przed ściągnięciem na siebie i swoje potomstwo hańby i narażenie się na niebezpieczeństwo związane z zerwaniem obrad. Stąd dowodzi Irlandczyk, że zastosowanie głosu wolnego jest sprawą ostateczną i może być spowodowane wyłącznie przez lekkomyślną jednostkę.

## **2. Pochwała głosu wolnego w myśli europejskiej drugiej połowy XVII w.**

Byli jednak i tacy publicyści polityczni, wśród których ustrój Rzeczypospolitej znajdował uznanie. Tak było w przypadku fryzyskiego myśliciela Ulryka Hubera, profesora prawa publicznego we Franeker. W swoim dziele *De iure civitatis* (1673 r.) wyraził potępienie dla absolutyzmu, zaś podziwiał państwa, w których monarcha okiełznany jest prawami i związany umową ze społeczeństwem. Zakładał, że przy próbie pogwałcenia owej umowy, społeczeństwo ma prawo oporu wobec władcy, z detronizacją włącznie. Stąd Rzeczypospolita, gdzie władza zwierzchnia, choć jednolita i niepodzielna, była w posiadaniu całej szlachty, stanowiła wzór dla jego rozważań.

Ustrój państwa polsko-litewskiego porównuje wprawdzie do arystotelesowskiej arystokracji, gdzie władzę posiada kilkadziesiąt tysięcy równych sobie przedstawicieli stanu uprzywilejowanego, jednak idąc dalej tropem podziału ustrojów według Arystotelesa, Huber widzi docelowo w Polsce timokrację, gdzie rządy w państwie należą do opodatkowanych posiadaczy ziemi (w tym miejscu zwrócił uwagę na pewne ograniczenia szlachty nieposesjonatów). Oczywiście jednocześnie zdawał sobie sprawę, że władza zwierzchnia nie da się podzielić między rzeszę uprzywilejowanych do jej sprawowania i musi być wykonywana przez wyznaczone do tego jednostki, w wypadku Rzeczypospolitej – króla i senat. Związani umową (w Polsce taką umową były artykuły henrykowskie) z obywatelami (szlachtą), nie mają prawa łamać postanowień w niej zawartych. Konsekwencją pogwałcenia praw fundamentalnych staje się możliwość oporu, co znajduje w Rzeczypospolitej odbicie

w instytucji *liberum veto*, gdzie „Każdy szlachcic ma prawo intercesji trybuńskiej i prawo zerwania sejmu”<sup>23</sup>. W ten sposób prawo *veta* staje się narzędziem jednostki posiadającej pełnię władzy zwierzchniej w walce z nieotrzymaniem umowy zawartej przez nią z powołanym do wykonywania tej władzy<sup>24</sup>.

Sposób ujęcia kwestii głosu wolnego jest u Hubera zatem bardzo oryginalny i niespotykany w literaturze czy praktyce zarówno krajowej, jak i zagranicznej. Dla potrzeby wyłuszczenia własnej teorii polityczno-prawnej fryzyjski myśliciel skonstruował teorię, która spłycała nieco przeznaczenie *liberum veto*, ale zarazem logicznie wyjaśniała jego działanie.

Jerzy Horn, profesor w Lejdzie, w swoim dziele *Orbis politicus* z 1666 r. był do ustroju państwa polsko-litewskiego nastawiony pozytywnie. Dziwił się wprowadzeniu zasady *liberum veto*, zauważając, że każdy szlachcic ma jednakową władzę, a brak zgody jednego posła unicestwia uchwalenie ustawy, konstatując, że „każdy prawie szlachcic jest osobnym królem”. Pragnął jednak dla Polski spokoju, gdyż miał świadomość, że państwo polsko-litewskie jest spichlerzem Europy, pozwalając jej, w szczególności zaś jego rodzinnym Niderlandom, uniknąć głodu<sup>25</sup>.

Wśród opinii cudzoziemców umieścić należy także spostrzeżenia Mikołaja Chwałkowskiego. Wprowadził on Wielkopolaninem ze Wschowy, ale po studiach we Frankfurcie nad Odrą wstąpił na służbę kurlandzką i został rezydentem ksiąząt kurlandzkich na polskim dworze Michała Korybuta i Jana III. Wydał w Królewcu w roku koronacji Sobieskiego dzieło *Regni Poloniae Ius Publicum*. Twierdzi w nim, że „prawo *veto* jest źrenicą wolności, i jeżeli ma podstawę w prawie albo w artykule instrukcji, zgodnym z prawami, to unieważnić go nie wypada. Według prawa nikt z posłów nie może oświadczyć się przeciw sejmowi inaczej, jak przy konkluzji w izbie senatorskiej”<sup>26</sup>. Niewzruszalność instytucji *liberum veto* dostrzegali zatem nie tylko polscy publicyści, ale także reprezentujący obce podmioty polityki międzynarodowej (mimo polskiego pochodzenia Chwałkowski był oficjalnie przedstawicielem obcego dworu). Dzieło Chwałkowskiego było ówczesnie popularne, gdyż doczekało się kilku rozszerzonych wznowień oraz polemiki ze strony pruskiego uczonego Krzysztofa Hartknocha oraz biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego.

Na koniec jeszcze warto zauważyć jeden głos, który był przychylny ustrojowi Rzeczypospolitej w ogólności, natomiast krytykował ewentualne nadużycie zasady jednomyślności poprzez niewłaściwe zastosowanie instytucji *liberum veto*. Wybitny filozof

<sup>23</sup> U. Huber, *De iure civitatis libri tres*, 1672; cytata za S. Kot, *op. cit.*, s. 158.

<sup>24</sup> Por. S. Kot, *op. cit.*, s. 153-158.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 143-144.

<sup>26</sup> Por. W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 250-251.

XVII w. Gotfryd Wilhelm Leibniz sprawie polskiej poświęcił jedno ze swoich wczesnych dzieł.

Po abdykacji Jana II Kazimierza znalazł się on wśród popularyzatorów kandydatury księcia neuburskiego na tron polski. W jednym z wielu pism ulotnych ówczesnego bezkrólewia, propagujących poszczególnych kandydatów, młody Leibniz skupił się na wyłuszczeniu zalet swego kandydata, przy okazji opisując ustrój Rzeczypospolitej. Pismo *Wzorzec dowodów politycznych* zostało wydane pod Jerzego Ulikowskiego Litwina w języku łacińskim w Gdańsku w 1669 r.<sup>27</sup>.

Publikacja została sporządzona przy pomocy specyficznej metody matematycznej, zaś autor rozłożył ją na szereg dowodów. Sama treść pisma bardzo schlebiała pozycji szlachty, gdyż autor utożsamiał dobro stanu uprzywilejowanego z dobrem państwa, wskazując jednocześnie na sejm jako reprezentację całej Rzeczypospolitej. Jednocześnie pełnię wolności szlachty widział Niemiec w całkowitej równości tego stanu, gdyż każdy szlachcic powinien mieć identyczną władzę zwierzchnią nad państwem. Wobec jednak niemożliwości stworzenia demokracji na wzór ateński, władzę wykonawczą szlachta powierza zaś królowi. W ten sposób Leibniz dokumentował faktyczną przewagę stanu szlacheckiego nad monarchą. W swym dziele dał zresztą upust swoim antyabsolutystycznym i republikańskim zapatrywaniom. Dostrzegał jednak też niedomagania systemu. Nie był zwolennikiem obieralności królów. Zauważał także, że w Polsce ostateczne rozstrzyganie spraw należy do sejmu, gdzie wszystko zależy od przypadkowej zgody uczestników, co prowadzić może do naruszenia jedności państwa. W nadużyciu prawie *veta* każdego posła ziemskiego Leibniz widzi zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania organizmu państwowego. Obowiązującej w Rzeczypospolitej zasadzie jednomyślności przeciwstawia system większości, który uważa pewnym i niezawodnym sposobem decydowania. Dochodzi nawet do wniosku, że losowanie byłoby lepsze od jednomyślności, gdyż jakakolwiek zgoda jest bardziej pożądana od niezgody.

Jednak w innym, późniejszym swoim dziele *O udzielności książąt niemieckich* (1678 r.), przy braku wyrozumiałości dla instytucji *liberum veto* w Polsce, odwoływał się jednak Leibniz do roztropności i umiarkowania tych, którzy stoją na czele państwa (szlachty), chwając ich za to, że wiele spraw załatwiają rozsądnie. Dostrzega też dążenie do jednomyślności poprzez agitację i wpływy wybitniejszych osobistości na niezdecydowanych. W ten sposób załatwia się wiele kwestii pomyślnie, a jeden głos sprzeciwu często nie niweczy

<sup>27</sup> Jako miejsce druku podano wprawdzie umyślnie Wilno z omyłkową datą 1659 r., z oryginalnym łacińskim tytułem: *Spceimen demonstrationum politicarum pro eligendo rege Polonorum*.

mechanicznie całej rozstrzyganej sprawy. Zatem, pomimo irytujących go wad, Leibniz darzy ustrój Rzeczypospolitej pewną sympatią, nie dostrzegając w nim zagrożenia dla bytu państwa. W analizie porównawczej systemów ustrojowych państw europejskich, Polska nie odbiegała w mniemaniu niemieckiego filozofa od norm zachodnioeuropejskich<sup>28</sup>.

### Zakończenie

Niewiele przesadzali polscy autorzy wszelkich pochwał Rzeczypospolitej. Jej możliwości były doceniane przez cudzoziemców. Jednak poza ogromnym potencjałem państwa, dostrzegano przeważnie także wady ustrojowe, które uniemożliwiały Rzeczypospolitej stać się hegemonem na skalę europejską. Niezwykle trafnie ocenił sytuację czausz turecki, cytowany przez posła Wojciecha Bieniewskiego na sejmie w 1662 r., który miał powiedzieć: „Dziwię się wam, Polakom, że wszystko mając, porządku w obradach nie macie: gdybyście go mieli, całemu światu byłibyście straszni”<sup>29</sup>.

Głos ten nie był odosobniony, gdyż wielu publicystów zagranicznych podzielało zdanie o nieładzie polskiego parlamentaryzmu i przestrzegało przed nadużywaniem władzy zwierzchniej przez szlachtę, a w szczególności nieokiełznanie instytucji *liberum veto*. Postawy skrajne, jak negatywnie odnoszącego się do Rzeczypospolitej Conringa, czy apologety Hubera, były wyjątkami od reguły neutralnych obserwatorów niekorzystnych przemian zachodzących na polskiej scenie politycznej. Wśród cudzoziemców zdawano sobie sprawę z wciąż ogromnego potencjału, jaki reprezentowała Rzeczpospolita. Chwalono go, jednocześnie obawiając się go. Stąd polityka najbliższych sąsiadów państwa polskoliteńskiego skierowana była w stronę kultywowania idei „złotej wolności”, dążąc do zachowania *status quo* w sprawach wewnętrznych państwa. Taka postawa państw ościennych, wraz ze starannie pielęgnowanym samouwielbieniem szlachty, potęgowały kryzys i chaos szerzący się w Rzeczypospolitej, jednocześnie marnując ów potencjał, który tak imponował Europie.

<sup>28</sup> Por. S. Kot, *op. cit.*, s. 144-153.

<sup>29</sup> S. Ochmann, *Sejmy lat 1661-1662*, Wrocław 1977, s. 215.